

Nr. 6
R I

11 Listopada
1986r.

POISWIDKA

PISMO KONFEDERACJI ŚWIĘTOKRZYSKIEJ

K R N

Wiesław Jesienny KONFEDERATY UWAGI WŁASNE - art. dyskusyjny

Polska doby obecnej jest krajem o krajobrazie typowo pobitewnym, ze zmęczonym i zrezygnowanym społeczeństwem, ciągle jednak pozostającym w stanie może niechcianej ale realnej wojny. Przede wszystkim toczy się walka o duchowe oblicze Narodu. Walka między chrześcijańskim systemem wartości - przekładanym od stuleci na grunt polski, a całą różnorodną resztą. I trwają potyczki partykularne - o pluralizm związkowy, o swobodę przekonań, o demokratyzację w życiu publicznym, czy wprost o demokrację i niepodległość Rzeczypospolitej. Bojownicy o wolność związkową upierać się będą przy słuszności programu małych kroków - oni przecież widzą kolejne etapy podnoszenia się Narodu ku pełnej Niepodległości... Zwolennicy tzw. programów maksymalistycznych, jak np. niepodległościowcy, traktować będą swoje pozycje frontowe jako zasadnicze. A prawie wszyscy, z kolei uznając etykę chrześcijańską za obowiązującą, jednoznacznie określają swoje miejsce w ogólnym układzie sił...

W kraju, w którym od kilkudziesięciu lat style politycznego myślenia narzucają nihilistę, logika bywa jednak często zawadna, stąd - nie wszystko, co prawidłowe i racjonalne w mówach bywało w Polsce oczywiście prawdziwe. I nie chodzi tu wcale o oczywiście kłamliwą i prymitywną propagandę komunistyczną, ale postawy i sposoby myślenia tzw. niezależnych - zadeklarowanych antykomunistów, czy to spod znaku europejskiego humanizmu czy - polskiego nacjonalizmu. Deklaracja jest raczej ulubionym narzędziem sfałszowanych frazeologów...

Zatrzymajmy się więc na ideologii i programach dwóch współczesnych polskich ruchów wolnościowych - Solidarności i Konfederacji Polski Niepodległej i spróbujmy odpowiedzieć sobie na nasze kluczowe pytanie: Na ile działalność bijąca tych organizacji (ruchów) osadzona jest we wspomnianej walce Polaków o szlachetnie przyjęte zachowanie tożsamości narodowej.

xx xx xx

"Solidarność" - to w dotychczasowym rozumieniu hasło narodowej odnowy w połączeniu ze sprzeciwem wobec komunizmu. Po bardzo wielu latach - w

sierpniu 1980 r. - Polacy budzą się i wołają - Dość! - Chcemy być sobą! Są jeszcze śpiący, zatruci jadem bolszewizmu i - poza nieokreślonym instynktowym prądem, pragnieniem i tęsknotą do jakiejś wolności i jakiejś polskości - niewiele o sobie wiedzą. Na tym niesprecyzowanym buncie wyrosła jednak konkretna organizacja - NSZZ "Solidarność". Kreowali ją ludzie, którzy w pewnym momencie przejęli kontrolę nad owym buntem, w ten sposób go również kanalizując. Mowa rzecz jasna głównie o grupie KOR-u i ZNAK-u. Innych nie było, a jeśli były, okazały się zbyt słabe aby stanąć na czele ruchu, który przynajmniej dla środowisk niezależnych pojawił się dość nieoczekiwanie. Kilkuletnia historia "S" znany wszyscy. Organizacji oczywiście, bowiem bunt, jak każdy inny, długo trwać nie może - pierwszy cios następuje w marcu 1981r., ostatni - w maju 1982. Wygasła rebelia, pozostała bardzo piękna legenda kolejnego zrywu Polaków do Wolności, która trwa i z pewnością zaowocuje następnym powszechnym wysiłkiem. No i w stanie szczątkowym pozostała organizacja. O jej sile stanowiła powszechność wspomnianego sprzeciwu i z chwila, kiedy ten przeminał - siłą rzeczy, jej twórcy na gruncie "S" stać się mogli tylko środowiskiem kombatackim. Że, jeśli bezpośrednio zainteresowani nie dostrzegli tej przemiany, bo wśród kilkunastotys. kadry wolnego związku jest bardzo wielu takich, których stać na coś więcej niż tylko udawanie, że wszystko jest, albo może być, jak dawniej. Założymy nawet(!), że komuniści zgodzą się na reaktywowanie związku (jeśli są już tak słabi, to trzeba ich po prostu dobić), ale czy wskrzesi to jednocześnie dawno wygasły bunt? Czy zapali to Polaków do kolejnego zrywu? Ze swej natury człowiek, a tym bardziej społeczność ludzkie, jeśli już nie zawsze unikają tych samych błędów, to na ogół zawsze wykluczają ich wyraźne analogie, nie mówiąc o wyraźnej kopii. Wielu ze związkowców doszło do skądinąd słusznych wniosków, że bez zmiany systemu politycznego, wszystko inne pozostaje nierealne. Nawet w "S" nie były to nigdy poglądy odosobnione, a wprost przeciwnie... O tym się tylko jednoznacznie nie pisało, bo i po co, skoro działalność związku była jedynie wypadkową działań pewnych konkretnych grup politycznych? Słyszysz się porządek o istnieniu jakby dwu Solidarności - tej prawdziwej, jakby wspólnoty, która korzystając z kądzielkiej nauki społecznej określała powoli ów tkwiący u jej podstaw i genezy bunt i pragnienie odnowy, oraz tej drugiej, typowo organizacyjnej, pozostającej w działalności bieżącej pod wpływem różnorodnych ośrodków, instrumentalnie wykorzystujących cały ruch do realizacji swoich programów politycznych, czy ideowych. Nie unikając w ich merytoryczną ocenę, jedno - nie ocenić trzeba krytycznie - instrumentalizm. Wszelkie utajenie i manipulacja są rodzajem kłamstwa, a to jest przecież sprzeczne z ideałami "S", z jej etyką. Przede wszystkim zaś takie zaangażowanie w działalność społeczną jest niemoralne w ogóle i obce tradycji polskiej. Aby legalnie istnieć (o czym niżej), "S" jako przecież ruch związkowy musiała się podobno (na zewnątrz przynajmniej) samoograniczać, unikać nie dopowiadać - i to był również błąd zasadniczy, wpływający w znacznym stopniu i na salustiańskie rozdwojenie. Tak się złożyło, że ci, którzy nadawali kształt "Solidarności", albo nie mogli (jak episkopat) albo nie chcieli (jak KOR) włączyć doń całego "zastrzeżonego" dla bolszewików i przemilczanego obszaru polityki, brnąc w sformułowania ogólnych, które choć prawdziwe, pozwalały podpisać i przypisać się każdemu i już nie z ogólnymi, ale bardzo konkretnymi zadaniami. Oto cena tzw. samoograniczającej się rewolucji.

x x x

Od 1979r. istnieje w Polsce organizacja, która się nie samoogranicza, która bardzo konkretnie, jednoznacznie i kompleksowo wyraża swój stosunek do rzeczywistości PRL. To Konfederacja Polski Niepodległej. Miała i ma ona wszystkie atrybuty aby swą obecnością we współczesnym kraju - przede wszystkim Polski, nadać mu odpowiedni wyraz. Atrybut główny - to uniwersalizm, nawiązanie do staropolskiej idei Konfederackiej - do całego związku z doróżnieniem celem, a wszystko w duchu chrześcijańskiej odpowiedzialności za losy Polski i Polaków.

Statutowo KPN jest partią polityczną. Choć zagrażało to kanalizowaniem bardzo powszechnej idei obywatelskiego uczestnictwa w bardzo zwarte, a więc ciasne struktury partyjne, to przecież na zewnątrz musiał się ów rozbudowany ruch konfederacki czymś wyrażać. Jako najodpowiedniejszą wybrano formę partii politycznej. Podobienstwo z "S" w pewnym sensie dosyć wyraźne. A tak na marginesie: Zastanawia ów dualizm myśli i czynów w naturze większości polskich ugrupowań wolnościowych oraz w działalności - ci ich sztabowych postaci, to maniackalne wprost szukanie "odpowiednich" form prawnych - możliwych do przyjęcia, najskuteczniejszych, itp. Ludzie chcą się koniecznie odnaleźć i określić w rzeczywistości i porządku prawnym, dalekim od normalności, porządku i prawa. Koegzystencja z komunistami jest jeszcze przez czas jakiś koniecznością, ale czy także koniecznie przyjmować trzeba ich niegodziwe reguły? Kościół Katolicki nie posiada jeszcze, w PRL osobowości prawnej, a czy w związku z tym jest słabszy, na mniejsze możliwości działania, a sama władza kwestionuje jego istnienie i znaczenie? Powróćmy jednak do Konfederacji. Otóż, w rzeczywistości okazało się, że to nie ów ruch konfederacki wyraża się formułą partii politycznej, ale ta właśnie objawia się na zewnątrz w postaci ideowo rozbudowanego i powszechnego ruchu, czyli właściwej konfederacji. Szczęsne więc i szlachetne wartości i w tym przypadku, tylko nieco inaczej niż w "S", sprowadzone zostały do roli politycznego instrumentu, tu w poczynaniach już tylko jednej, określonej formacji politycznej, która dysponując w dodatku tak uniwersalną ideologią i programem staje się faktycznie własnością nie ogółu uczestników, a grupy przywódczej. Wyjście z tej niebezpiecznej dla KPN sytuacji jest jedno - sprowadzenie partii do roli służebnej wobec konfederacji, ucywienie z niej - jak pierwotnie zamierzano - wyłącznie akcji bieżącej, albo jej eliminacja i stworzenia dla powstałego ruchu innej nadbudowy organizacyjnej - bardziej odpowiedniej dla Konfederacji uniwersalizmem struktur i sposobem zaangażowania, opartym na motywach raczej służby niż działalności...

X X X

Wnioski z powyższych uwag stanowić mogą swoisty przyczynek do propozycji charakteru społecznego zaangażowania. Zaprezentowaliśmy dwie drogi ku odrodzeniu narodu, w swej istocie bardzo szlachetne - solidarnościową i konfederacką, jeśli w jakiś sposób wypaczone i błędne, to jedynie w sposobie realizacji. Wynaturzenia te zawdzięczamy notabene albo uciążliwemu współistnieniu z komunistami albo typowo polskimi słabościami do partokracji i prywaty. Nie postulujemy więc nic nowego, lecz koncepcje już sformułowane, obecne w świadomości polskiej od stuleci... Istotą problemu - wydaje się najtrafniej - zdefiniował ks. F. Blachnicki dostrzegając pole walki w łasnie w konkretnej osobie ludzkiej. Szkoda tylko, że zainicjowany przez niego ów ruch wywołania do Prawdy w pewien sposób pozostaje wyizolowany od bieżących spraw Polski. A to one przecież stać się winny kuźnią współodradzania ludzi tu - pod okupacją sowiecką, w okresie powszechnego kryzysu moralnego, politycznego, gospodarczego, ekologicznego itd. Co to oznacza? Przede wszystkim potrzebni są tu na pewno ludzie z postawą w wysokim poczuciu godności. Po prostu ludzie. A dni wiedzą jak się zachować w stosunku do obcej i aroganckiej władzy, w urzędzie, w zakładzie pracy, w szkole, na ambonie, w czasie urzędowych "wyborów", wiedzą jak wykonywać swoją pracę i czują co powinni uczynić w sytuacji tak wielkiego zagrożenia, tak globalnej katastrofy swojego kraju. Oczekiwania na gotowe programy, receptury, czy wskazówki zdradza duchowy niedorozwój. Powtórzmy raz jeszcze: W Polsce R.P. 1986 trzeba być Polakiem. Polakiem włączonym o Polskę, nie tylko tylko pozbawionej niepodległości, ale zagrożonej u samych podstaw jej egzystencji, i do walki tej wychowywać innych. Wychowywać ludzi. Najlepiej w walce, i ubrajać ich w siłę i charakter Pradków, istnieje bowiem pod tym względem znaczna różnica między pokoleniem współczesnym, a tymi, które odeszły. Mamy obecnie kadry polityków, związkowców, duszpasterzy, artystów - jakos jednak bezradnych. Może dlatego, że nie służyli oni nigdy w wojsku (pułki Jaruzelskiego i rozpite harcerstwo trudno określać tym mianem), co pozbawia ich tego rycerskiego charakteru, który dobrych związkowców, czy polityków, czyni również dobrymi i czynnymi ludźmi, gośćmi nie tylko działać, ale z pełnym poświęceniem służyć.

Sztandary są obojętne, byleby były prawdziwe i polskie, a chorągwie nie skrywały w zanadrzu czegoś innego... Zarówno "S" w znaczeniu ogólnonarodowego pospolitego ruszenia, jak też Konfederacja posiadają trafne formuły. Dla piszącego te słowa szczególnie bliska pozostaje idea konfederacji. Jak ją rozumieć współcześnie? Konfederatą jest po prostu ten, kto przestrzega odwiecznego Kodeksu Moralnego - nad Wisłą pisanego przecież po polsku, uzupełnionego swoistym Kodeksem Honorowym. Dla przykładu: Czy można więc - uczestnictwem, czy tzw. dialogiem - wspomagać nieludzki system i niepolską władzę? Zmieniać go, humanizować i polonizować? Tak, ale tylko uwalniając zeń ludzi zagubionych i poddając resocjalizacji zdemoralizowanych. Tzw. dialog polegał jak dotąd najczęściej na uleganiu znu, czy to poprzez kompromis, czy nieszczerze, kupieckie układy. Tylko jednoznaczne i wyraźne samookreślenie może stać się skuteczną terapią w społeczeństwie już w znacznym stopniu pozbawionym głębszego wyrazu i oblicza. Rzadko w Polsce ludzie w coś (a raczej komus) wierzą i ufają, stąd znaczenie publicznych wypowiedzi - muszą być szczerze, nie mogą rozczarowywać. O ile demoralizacja w ogóle jest zbrodnią, o tyle w tym wypadku byłaby to zbrodnia podwójna. Jeżeli u fundamentów ruchu odrodzeniowego, na którymbądź odcinku, znajdują się wartości moralne, będzie to gwarancją jego trwałości. Zmieniać się mogą ~~xx~~ formy organizacyjne, istotne treści zaś pozostaną. Zwłaszcza, że - jak pisaliśmy - kryzys polski jest nie tylko społeczny czy tylko polityczny, ale powszechny, a więc w pierwszym rzędzie moralny.

Deklaracje czysto polityczne i związkowe, oderwane w dodatku od złożonego kontekstu społecznego, zastępowały najczęściej całą resztę, czyli wszystko. Wystarczył niekiedy instynkt aby się "zapisać". Tak ograniczony i powierzchowny sposób uczestnictwa wywodzi się z "obowiązującego" w Polsce od dłuższego czasu francuskiego, czy wręcz sowieckiego modelu organizowania. Inicjatywę rodzi zasadniczo nie potrzeba, ale ta w sprzężeniu z interesem grupy, czy osoby, co sprawia, że potrzeba staje się okazją. Oczywiście dla grupy, czy osoby. Takie pozorowanie w rezultacie niczego nie ułatwia, a co najważniejsze, mechanizm taki obywa się bez świadomego uczestnictwa; staje się ono wręcz szkodliwe dla inicjatorów. Konieczne jest tym czasem uczestnictwo świadome, uczestnictwo postaw, i ono stanowić winno właściwą legitymację; wszystkie inne zaś formy zewnętrzne mogą co najwyżej ułatwiać identyfikację i umacniać poczucie wspólnoty. Odkłamanie, solidarność słów i czynów, konfederacja w narodowej potrzebie - oto warunki autentycznego udziału w sygnalizowanych na wstępie zmaganiach o chrześcijańską tożsamość Narodu. Zgodność i szczerość wypowiedzi i działań, deklaracji i postaw, sprawdza się natomiast nie w ostatnią nie-dziele miesiąca i 11 listopada na okazajnych i galowych masówkach, czy w wypowiedziach dla wielojęzycznych środków przekazu, ale w prozaicznej i złożonej codzienności polskiej.

Jeżeli w oparciu o niezakłamaną ideę Solidarności czy Konfederacji powstanie ogólnonarodowy ruch, zdolny w każdym czasie i w każdej potrzebie do samoorganizacji w doradne związki, partie, a w chwilach krytycznych w zdyscyplinowane formacje narodowej samoobrony, można będzie być spokojnym o przyszłość tego Narodu. Zostanie wtedy wykorzystana każda nadarzająca się okazja aby przybrać mu właściwe oblicze i należną podmiotowość włącznie z zewnętrzną niepodległością odbudowywanego stopniowo Państwa. Jeżeli będą Polacy, będzie i Polska, jeżeli będą Wolni i Ona będzie Wolna. Ujawnienie zewnętrznego stanie się wtedy nie tyle klęską, co rodzajem chwilowej próby i sprawy w podążaniu ku Wielkości.

Węchock, Zaduski, 1980r.

W. Jesianny

WPŁATY na SKS: Saba-100, Skant-400 + 900, Tzw.-400+450, ELA-200, ZZ-750.

POBUDKA - Pismo KONFEDERACJI ŚWIĘTOKRZYSKIEJ, Kielce - Lublin - Skarżysko.

Numer zredagował W. Jesianny, Druk - ZP "JODEA".